

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

N^{ro} 58

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 1 Marca 1831 roku we Wtorek.

Rzeczy krajowe.

— *Rozkazem dziennym z d. 26 lutego*, przeznaczeni zostają: Na dowódcę 2ej dywizji piechoty, generał brygady Małachowski Kazimierz, dotychczasowy dowódca 2ej brygady 1ej dywizji piechoty. Na dowódcę 3ej dywizji piechoty, generał brygady Giełgud, dotychczasowy dowódca 1ej brygady 1ej dywizji piechoty. Na kommandanta fortyfikacji przedmieścia Pragi, pułkownik z kwatermistrzostwa jenerałnego, Koss Franciszek. Na kommandanta garnizonu Pragi, z lgo pułku piechoty liniowej, major Kiekiernicki. Na kommandanta inżynierji i artylleryji fortyfikacji Pragi, kapitan inżynierów Lelewel.

Postępują na wyższe stopnie: Z kwatermistrzostwa jenerałnego: podpułkownik Chrzanowski Wojciech, szef sztabu głównego, i podpułkownik Pradziński Ignacy, na pułkowników; ostatni z zachowaniem starszeństwa jakie miał przed dniem 24 maja 1829 roku, i z przyznaniem mu od tej daty wszelkich korzyści do tego stopnia przywiązanych.

Uwładnia się wojsko, iż podpułkownik Chrzanowski, z kwatermistrzostwa jenerałnego, przeznaczonym zostaje na szefa sztabu głównego armji. — Naczelný wódz (podpis.) *Skrzynecki.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Wyciąg z raportu podpułkownika Zagowskiego z dnia 26 lutego r. b.

Rozkaz jenerała Dwernickiego do wyruszenia naprzód, podwoił zapal podoficerów i żołnierzy i w następującym sposobie uskuteczniłony został.

Marsze uboczne mojej kolumny nie dozwalały tak wczesnego spotkania się z nieprzyjacielem, jakiego żądała waleczność młodych rycerzy. Nakoniec dnia 25 lutego, pułkownik Kozakowski doszedłszy z kossynjerami do wsi Łagowa na trakcie od Zwolenia do Puław, dnia 26 ruszył pod wieś Górę, ja zaś wzięwszy 120 ochotników Jana Wielhorskiego i 100 strzelców pieszych Juljana Małachowskiego, przeszedłem przez Wisłę naprzeciw Włostowic, kawalerją prowadziłem przez tę wieś do Puław, przyczém miałem 10 strzelców na koniach. Szef Małachowski udał się krzakami ku Holenderni Puławskiej z rozkazem, aby nie wprzód wpadł do Puław, aż jazda prowadzona przeze mnie drogą od Włostowic, a oddział teje pod wodzą mężnego kapitana Boskiego traktem od Lublina, wystrzałami swemi o roz-

poczętj uwiadomi go walce. Główny napad wymierzony na stajnie dragonji, z gwałtownością i mężstwem wykonany, pomyślnym został uwieńczoney skutkiem. Za pierwszym wystrzałem przybyła i piechota, lecz uporczywy odpór dragonów, przeciągnął walkę od godz. 5 do pół 9 wieczorem. Rzęsisty ogień z drzwi i poddaszów stajennych, raził naszych. Po dwakroć ofiarowano pardon bezskutecznie. Nakoniec szef Małachowski, otrzymawszy odemnie rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela; sam na czele 8 walecznych strzelców wpadł w główne drzwi stajenne. Stracił obok siebie jednego z najsmielszych, lecz tym mężnym czynem zmusił do poddania się uporczywych. Trzech oficerów, 170 dragonów, dziewięćdziesiąt kilka koni umuntowanych, furgon i kieszon dostały się w ręce naszych.

Magazyn miejscowy od zniszczenia zabezpieczony. Strata nieprzyjaciela w zabitych jako też i nasza, dla nocnej pory obliczoną dokładnie być nie mogła. Obok nas, legło z naszych 1 od jazdy, 2 od piechoty.

Wińniem względem i pamięci wodza naczelnego polecić walecznych szefów Wielhorskiego i Małachowskiego, którzy tak chlubnie zaczynając swój zawód wojenny, tyle pięknych nadziei swoją rokują młodością.

Szef Wielhorski lekko w lewe ramię ramion. Napad kapitana Xawerego Boskiego, równał się błyskawicy. Wszystko obalał któregoś przebiegał, równie jak oddział prowadzony przez szefa Wielhorskiego. Kapitan jazdy Sandomierskiej Bukowiecki Adolf i porucznik Witkowiecki mężstwem i przyłomością umysłu zachęcając i przywodząc, niezwalczonym młodego żołnierza czynili. Młody, bo dopiero 18 lat mający, z gwardji honorowej Bukowiecki Edward, dowiódł dnia tego, iż w kim doskonałość i męstwo uprzedzają lata, tam młodość staje się zaletą.

Naczelný wódzu! poznałem wojnę w wielu wydarzeniach, lecz tego uprzedzenia się do pięknych czynów waleczności, nigdy jeszcze w młodych nie widziałem żołnierzach. — (podpisano) *Zagowski Piotr.*

Dodatek do raportu podpułkownika Zagowskiego przesłany szafetą.

Noc nie dozwoliła obliczyć wszystkich jeńców i straty nieprzyjaciela w rannych i zabitych, mam więc honor zaraportować, że liczba ogólna jeńców rannych i zabitych z pułku dragonów Wirtemberskiego, wynosi 305 ludzi, a mianowicie: 1 kapitan Saken; 4 oficerów; 250 podoffi-

cerów z żołnierzami, wzięci w niewolę; 15 rannych; 35 zabitych.

Prócz tego zabraliśmy dwa furgony, jeden kiesson i przeszło 90 koni.

O godzinie 2 z d. 25 na 26, kapitan Horoch wystąpił w 40 koni przez Janowiec, napadł na liczniejszego nieprzyjaciela w mieście Kazimierzu bez najmniejszej straty z naszej strony zabił kilku żołnierzy i oficera dragonów Wojeków, pięciu ujął w niewolę i ośm koni zdobył, reszta nieprzyjaciela ratowała się ucieczką. — (podpisano) *Łagowski.*

— Podpułkownik Geritz, otoczony przez kozaków, miał się dostać pod Jadowem do niewoli.

— Z rzetelnym ukontentowaniem dowiadujemy się, że rektor xx. Pijarów na Zoliborzu, przyjął opiekę nad szpitalem wojskowym urządzonym w koszarach gwardyjskich, gdzie nauczyciele i uczniowie tego instytutu, niosą z przykładną gorliwością posługę chorym. Ponieważ ten szpital jest za odległy od miasta, przyjmie szanowny rektor tę radę, aby ułatwiając sposobność chcącym nieść ofiary z bielizny, szarpji i wszelkich innych do tego lazaretu potrzebnych przedmiotów, upoważnił kogo ze zgromadzenia xx. Pijarów przy ulicy Długiej, do przyjmowania takowych.

— Pamiętniki Jakóba Kilińskiego są bardzo ciekawe. Ten zany rzemieślnik i rycerz, w cnotliwej prostocie opisał własnoręcznie wszelkie szczegóły pamiętnej rewolucji roku 1794; jest to wierny obraz ducha prawdziwie Polskiego. To dzieło przedaje się w x. Huguesa i Kermena.

— Patrol Polski we wsi Brzuzie w wojew. Sandomierskiem, dowiedziawszy się, iż tameczny żyd uwiadomił o zbliżeniu się jego oddział Moskali, którzy natychmiast pierzchnęli, powiesił go bez wyroku. Oto kara na szpiegów!

— Król Pruski wydał postanowienie polecające wszystkim poddanym Pruskim powrót do kraju z królestwa Polskiego, z zaręczeniem jeneralnego przebaczenia tym wszystkim, którzy temu wezwaniu w przeciągu 4 tygodni sadosyć uczynią.

— *Czy Warszawa może być łatwo zdobytą?* Miłość ojczyzny wszystko przewycięża. Otwórzmy xięgę dziejów całego świata, a przekonamy się o tej prawdzie. Jeżeli więc i my mieszkańcy stolicy czujemy w sobie dosyć miłości ojczyzny, zdołamy się oprzeć, choćby jeszcze trąkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi. Każdy dom może być twierdzą, hyleby każdy mieszkaniec zechciał być w chwili żołnierzem. W takim razie nie ubiór, ale kawał jakiegokolwiek żelaza w ręku, przy chęci zwyciężenia, stanowią żołnierza. Mężczyźni bronią czy palną czy sieczną, kobiety z okien warem i wszelkiego rodzaju pociskami, okropnie mogą niszczyć nieprzyjaciela na ulicy. Dzieci nawet słabą dłonią mogą z pięter łatwo rzucać kamienie i tym podobne rzeczy, które ciężarem swoim ranią.

Pomnijmy że nas naokoło otacza tyle tysięcy zbrojnych obrońców ojczyzny, że składamy teraz w samem mieście ludność przeszło 150,000 z której gwardja narodowa w niczem nie może a przynajmniej nie powinna ustępować regularnemu wojsku że ze strony Pragi po rozstropnem spalaniu części tego przedmieścia przystęp niepodobny, że nakoniec co innego nieprzyjacielowi walczyć w czystem polu, a co innego w mieście, gdzie go nawet z dachów dachówkami razić można. Mając na wzglę-

dzie te wszystkie okoliczności, bądźmy spokojni i spuścmy się na talenta i patriotyzm zwycięzcy pod Dobrem. Ostatnią z powyższych okoliczności, miał nie wątpliwie na pamięci Carewicz, kiedy w nocy 29 listop. dowiedziawszy się o wzięciu arsenału i rozebraniu z niego broni, bał się wnijszć w mury na czele kilkunastu tysięcy wojska.

Utkwiłmy głęboko w umyśle naszym wyrazy patrioty jenerała Klickiego, w okolniku z d. 24 lut. do władz cyw. i wojskowych po lewym brzegu Wisły wydanym, zamieszczone: *«W świętej sprawie, mówi on tam, niegodzi się rozpaczac, póki się tylko więc świętość wierzy. Mnogie przykłady historyczne dowodzą, iż zalane nieprzyjacielem narody otrząsły się i istnieć przestały, póki im zostawały miecz, serce, chwała i jedność.»*

Przecież rozstropność radzi uzbrajać umysł męztwem a ręce żelazem; bo zataić nie można, że wzięcie stolicy wtenczas tylko będzie niepodobnem, kiedy nas wszystkich tak będzie jeden duob ożywiał, jak wszyscy jeden cel mamy. Aby nas jeden duch ożywiał, nie nadstawiajmy ucha wieściom trwożliwych, lub źle myślących ludzi, Sledźmy owszem tych ostatnich, pomiędzy nami i przykładnie karzmy. Ci ludzie w czasie (czego Boże nie daj!) istotnego zagrożenia przez nieprzyjaciół stolicy, byłiby nierównie niebezpieczniejszymi wewnątrz nieprzyjaciółmi. Wyśledzonym więc nie puszczajmy pfazem, ale karzmy niezwłocznie tak jak obecne położenie nasze wymaga. *Loungum iter per praecepta, breve et efficax per exempla!*

J. N. J.

— Według doniesień od granicy Pruskiej, rząd Pruski rozpuścił landwerzystów żonatyh, a wojsko Pruskie stojące w małych oddziałach po miastach i wsiach królewskich, przestrzeż tylko aby nie wywożono do Polski broni, prochu i nie wyprowadzono koni. Polakom jadącym za paszportami już teraz nie tamują przejazdu.

— Przejeżdżając przez województwo Mazowieckie, zgorzzyłem się widząc iż wiele młodzieży mało co zdatnej do czego innego jak do broni, nie poszło dotychczas w szeregi narodowe. Miłość ojczyzny, świętość sprawy naszej i ta uwaga iż nigdzie użyteczniejszymi nie będą jak w wojsku, skłoniłby ich powinni do śpiesznego wejścia w szeregi ojczyste. Z większym jeszcze zapafem walczyć będzie nasz kmiołek kiedy ujrzy przy sobie młodego dziedzica; ochotniej jeszcze lud weźmie się do broni, gdy ten przykład dadzą młodzi ludzie trzymający się mniej potrzebnych urzędów. Dziewice Polskie! Wasza władza dokonac to może, czego ojczyzna wymaga. Rozkażcie kochankom pod utratą prawa do waszej ręki pośpieszyć do wojska a hufce nasze znacznie się pomnożą. — *Obywatel żołnierz z Rawskiego.*

— (Nad.) — Pewien oficer z gwardji narodowej pielęgnuje do lepszych, zapewne podług siebie, czasów dwóch kawalerów biórowców, w swoim domu przy Krakowskiem przedmieściu. Ostrzegamy go, aby ich puścił na wolność i pozwolił nosić karabiny.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — Z Paryża d. 17 lutego. — Karliści, to jest przychylni zwalonej dynastji Burbonów, chcieli w dniu 14 b. m. w rocznicę śmierci xięcia Berry, zrzucić w Paryżu zamieszanie. Dnia tego zebrali się w liczbie około

200 do kościoła parafji St. Germain l, Auxerois, gdzie po odprawionem za xięcia Berry nabożeństwie żałobnem, jeden z karlistów postawił na katafalku biust xięcia Borde z napisem Henryk V, i takowy koroną z nieśmiertelków uwieńczył. Gdy obchód powyższy nie będąc czysto kościelnym, wskazywał cele polityczne; mieszkańcy tamtejszej okolicy miasta obawiając się jakowych zamieszek, postanowili położyć mu koniec. W tym celu oddział gwardji narodowej wszedł do kościoła i kazał obecnym oddalić się z niego. Tymczasem w niektórych cyrkulach miasta, dawało się postrzegać słuszne oburzenie przeciwko wicherzycielom, ale najwięcej przed kościołem St. Germain l'Auxerois i przed pałacem arcybiskupa, jednakże gwardja narodowa wszędzie porządek utrzymała. Aresztowano winnych i wiele podejrzanych osób, których wszystkich natychmiast pod sąd oddano. Proboszcz rzeczonej wyżej parafji, schronił się przed zemstą pospólstwa, które potłukło kamieniami okna w mieszkaniu jego. Nazajutrz (d. 15) wieczorem, lud zebrany licznie udał się znowu do kościoła St. Germain l'Aux. i do pałacu arcybiskupiego, gdzie wszystko potłukł i poniszczył. Jakiegoś jegomości, który miał burzliwe mowy do ludu, chciano utopić w Sekwanie, ale go gwardja narodowa ocaliła i do więzienia odprowadziła. Dnia 15 o godzinie 8 wieczorem, liczny tłum pospólstwa wpadł do kościoła St. Germain l'Aux. przy okrzykach niech żyje Ludwik Filip! i wszystko w nim poniszczył, a szczególnie te przedmioty na których lilje były wyobrażone; naczył s. nietknięto. Ani w kościele St. Germain l'Aux. ani w pałacu arcybiskupim pospólstwo nic dla siebie nie brało, ale wszystko łamano i niszczone; sprzęty z tego ostatniego, świeżo co urządzonego i umeblowanego gmachu, znowu tak jak w dzień rewolucji 29, dostały się do Sekwany, której cała powierzchnia, najrozmaitszymi przedmiotami zapełniona była. Rybacy i inni mieszkańcy nadsekwańscy, mający krypki i czółna chwytali płynące rzeczy, jakoto: obrazy, meble, książki, suknie, pościel i t. p. Żałują szczególnie biblioteki arcybiskupa, która w bardzo rzadkie i szacowne obfitowała dzieła. Podobne sceny lubo z nietaką zaciętością miały miejsce i w innych miejscach, gdzie tylko godła lilji znalezione; zdjęto je nawet z kraty otaczającej posąg Ludwika XIV na placu *des Victoires*. Ucierpiały także niemało kościoły *s. Wawrzeńca*, *N. Panny* (*Notre Dame de Bonne-Nouvelle*) przy bramie *St. Denis*. Z rozkazu rządu w wszystkich innych kościołach pozdejmowano lilje gdzie tylko były, a nawet z krzyżów wieżowych. Prócz kilku tych punktów, gdzie lud wywierał swą zemstę na liljach, spokojność nigdzie naruszoną nie była, tak dalece że nawet sklepów nie zamykano; większa część publiczności spacerowała po bulewarze i oddawała się ochoczo zabawom karnewałowym. Bramy pałacu *Louvre* i *Tuileryjów* były zamknięte i wojskiem osadzone.

— Dziennik *Courier fr.* taką podaje wiadomość o tej uprojektowanej kontrarewolucji Karlistów i Henrykistów na d. 14 i 15 lutego: «Rząd zrozumiał swe położenie i obowiązki; niebezpieczeństwo otwarło mu oczy; surowe kroki uczynione już zostały przeciw intrygatorom spisku Karlistów. Wydano rozkazy do departamentów dla przytrzymania spiskowych. Jeden z ministrów rzekł w

czasie rady: «jestto chwila, w której samą stałością uniknąć możemy gwałtowniejszych środków.» Te słowa skazują plan ministerjum i metodę dalszego postępowania.

Nie będzie rząd wierzyć bez wątpienia, że szluzna rogość okazana względem niektórych nieprzyjaciół publicznych, nieści go zdługu zacięgniętego dla ojezyny: to systema prowadziło nas do obecnego przesilenia, to systema zmienionem być winno. Rewolucja nie zmierza ku realnemu środkowi; rewolucja otwarta inną drogę, i tój pilnować się należy.

Już symptomata spisku objawiły się w departamentach. Właśnie chcą je przytknąć, rząd się postrzeże, jakimi otoczony jest sidły; i wtenczas ujrzy, że puszczać nawiasem wszelkie administracje zaludnione stworzeniami restauracji, dał moc swym nieprzyjaciołom, i dobrowolnie potępił się ku bezwładności. Taki stan rzeczy stosowne wydaje dzisiaj owoce; trwać on długo nie może.

Oburzenie ludu dziś jeszcze wywarło się na budynki, które splotły wczoraj, na krzyż i liljowe kwiaty tu i owdzie napotykać się dające. Ta zemsta ludu nad przedmiotami nieżywotnemi, nie zamieszała bezpieczeństwa publicznego. Paryż miał postawę uroczystości; przechadzki ostatniego wtorku były świetniejsze, nadtejakie zwykle w ciągu lat kilku widziano. Dziwny to był widok uciechy karnewałowej zmieszanej ze wzburzeniem ludu. Gwardja narodowa we wszystkich częściach miasta wzięta się do broń, jój rola nie była trudna, rozumie się ona i rozumieć się będzie zawsze z narodem; nie napotka też nigdy realnej przeszkody, przedsiębiorąc łagodzącą misję.

Oburzenie ludu tak śmiało wyrażone, pilnowało się powziętego kierunku; dzisiejszego wieczora uspokojonem zostało, żadna pobudka nie przeświadcza o jego nowem objawieniu. Rządowi potrzebną była może nauka; powziął on ją i korzystać będzie, oczekujemy tylko skutków. Nadewszystko żarliwi przyjaciele wolności niechaj się strzegą rad i poszeptów, któreby ich potracić mogły do nierozsądnych kroków lub gwałtów. Wtenczas wzięłyby górę rozsiewane wieści o mniemaniej zgodzie republikańców z karlistami, i spadłoby oburzenie przeciwko kontrarewolucjonistom, na zapalców liberalnych. Taka dywersja byłaby na korzyść ostatnim; nie dawajmy tój uciechy. Poruszenie, które nastąpiło, jest tylko skutkiem reakcji przeciw niedorzecznym odezwom duchownych i Karlistów; żadna myśl inna więcej się nie w mieszała; i w tym właśnie zakresie to poruszenie było popularne; nie dozwólmy jój przybrać innego charakteru.»

— Tenże dziennik dając obraz historyczny spisku Karlistów, dodaje: ponieważ lew popularny usnął, mniemano, że się nie ocknie, alie się on ze snu otrząsa i dowodzi partizantom Karola X, czy nienawisć powszechna ostryga dla tój famijji. Młoty, od których ciosów tu i owdzie spleły kwiaty liljowe, niewiele dla xięcia *Bordeaux* czynią nadziei.»

— W tymże dzienniku umieszczony jest list adwokata *Claveaux*, który opisuje ze szczegółami wypadki, jakie zaszły w kościele *Saint-Germain-l'Auxerrois*.

»Przybywam z najdziwniejszego widowiska, na którym wolno mi było się znajdować. O pół do osmiej udałem się w mundurze do kościoła *Saint-Germain-l'Auxerrois*. Tam napotkałem gwardje narodowe, na które, jak mi oznaczyły, pospólstwo się ciągle tłoczyło, przy zelżywych

krzykach. Nie było żadnej siły, żadnych nieprzedsiebrano kroków, żadnej ostrożności. Kilku obywateli całą stanowili zastawę punktu, który z wieczora najgwałtowniej był atakowanym. Zdumiewszy się nad takim zaniedbaniem, pobiegłem po broń i udałem się do p. Boissiere kapitana, który na mnie czekał wedle umowy wieczorniej. Znalazłem kilku kolegów zebrałych i natychmiast ruszyliśmy co najspieszniej. Wczoraj, nasze towarzystwo rozeszło się bardzo późno, obroniwszy i odesławszy do urzędu dwie osoby, które chciało strącić do wody. Następnie dostrzegliśmy wielki natłok ludu w kościele; przedarliśmy się jednak i ujrzelśmy, czego nikt z nas nie zapomni w życiu: ogromna tłuszcza wszystkie napełniała punkta i burzyła się; wszystkie przedmioty łańcuchów, kraty, okna, wszystko było atakowane zarazem; powstały okrzyki i poruszenia nadzwyczajne, książki, lichtarze, kwiaty, ozdoby, posągi, obrazy, szaty kapłańskie porzucano, podarto, porzucano po ziemi; zdawałoby się, że jakiś duch przewodniczył tej wielkiej scenie. Dwudziestu nas ludzi uzbrojonych nie przecisnęliśmy się pośród motłochu ludu, który miał w ręku straszne narzędzia: wyłamy żelazne, rygle, szczyty krzesel; nie mogliśmy ani pomyśleć o jego rozproszeniu; lubośmy wszelkimi siłami zaradzić nieporządkowi żądali. Kilku grenadierów, czterech do pięciu żołnierzy szeregowych, przyłączyło się do naszej szczupłej gromady i przedarliśmy się do zakrystji, izby ciemnej, długiej i napełnionej kosztownymi rzeczami. Pełno w niej było ludzi, którzy burzyli wszystko; nikt nam zapewne nie uwierzy, żeśmy ich rozegnali, a przed odejściem każdy co miał w ręku złożył. Widząc ich jeszcze, byli oni ubrani w ornaty kapłańskie i tańczyli po gruzach rozmaitych rzeczy; na głos nasz rozebrali się, albowiem wystawiliśmy im, że toby ich przyprawiło o przyaresztowanie. Z resztą żadnych nie doznaliśmy gwałtów. W tej chwili, ujrzałem gwardzistę narodowego konnego, który przyzywał pomocy: siedział on na skrzyni pełnej złota i srebra, i rozpoznałem w nim Szaplana dawnego jubilera. Uwolniliśmy go i postawiliśmy sztydłwach u drzwi zakrystji, którąśmy zabezpieczyli zupełnie.

Najwięcej atakowanym był chór kościelny; ze szczupłą naszą gromadą pod dowództwem p. Boissiere i jednego oficera z gwardji miejskiej, dosyć szczęśliwie rozpedziliśmy tłumy, i oparliśmy się o wielki ołtarz, z kąd mogliśmy patrzeć na całkowite poruszenie. Cymborjum było nietknięte.

Niektóre osoby wdarły się na ambonę, rozpedzały partje i hałasowały. Niektóre niosły do Luwru rzeczy kosztowne i przyzywały do towarzystwa. Obrazy były zeplwane, unieśliśmy je przeto bąc ku wielkiemu ołtarzowi bąc do Luwru.

Widna była w tych massach obłąkanych i wściekłych, potrzeba zemsty i przeświadczenia odraży, którą ich próba kontrarewolucyjna wczorajsza przeniknęła. Mianowały one mianowicie po imieniu duchownych, przyznawały im wszelkie złe dawne i nowe, wywoływały ich nierozsądne panowanie, chciwość, obłudę i sprzymierzenie z naszymi nieprzyjaciółmi.

Nie zapomnę nigdy sceny, któreśmy w tymże kościele byli świadkami. Znalezione orła złotego i noszono z u-

szanowaniem; tłumy wstrzymały się na widok tego symbolu.

Z tłem wszystkim jakaś panowała jednomyślność w tych massach: albowiem, powtarzane była to zemsta za obelgę, przyrzadzoną wczoraj naszej rewolucji.

Niech mi wolno będzie przytoczyć jedną anegdotę tkliwą, która się wnieśliła do tego bezrządu. Młodzieniec głuchoniemy, lepszego, jak się zdaje, wychowania, pisał nam żebyśmy ratowali jednego xiędza, który szczęściem, jak dostrzegliśmy, nie był w niebezpieczeństwie. Ta korespondencja i nasze odpowiedzi, pobudziłyby do też ludzi najokropniejszych.

Więcej niż godzinę byliśmy w takim położeniu bez żadnej pomocy. Nakoniec gwardje narodowe weszły przez wielkie drzwi do kościoła i tłuszcza się rozproszyła; dalej ukazał się wódz naczelny..., i myśmy się wyswobodzili. Atoli przy wyjściu boleśne miotały nas myśli; dumaliśmy nad pokojem publicznym, raz jeszcze zakłóconym. Utyskiwaliśmy pod ciężarem naszych uniformów nad słabością, błędami i uchybieniami władzy urosłej z rewolucji lipcowej i pytaliśmy, jeżeli ona wspierać się zechce raczej na narodzie niżeli na kilku ludziach bez cnoty, energii i roztropności, będącili się przedłużać niby-prawność (quasilegitimité)?

Jeszcze jedno słowo: nie dostrzegliśmy ani jednego członka magistratu. Atoli niepodobna byłoby gwardji narodowej nie spełniać swojej powinności; jakoż może rachowano na jej poświęcenie.

— Mer i cyrkułu pod d. 15 lutego następny napisał list do opata Chatel: »Afish publiczny donosi, że opat masz jutro odprawić żałobne nabożeństwo za duszę walecznego Kościuszki i mieć będziesz mszę po Francuzku. Nie wchodzić na ten raz w rozpoznanie, o ile rzeczywiste prawodawstwo względem wyznań łączyć się może z ustawą narodową, życzyłbym tylko ażebyście zasięgli rady w nowych okolicznościach, w których się nadspodziew znaleźć, a niewątpliwie że światły patriotyzm, wsparty społeczną przelotem, nakłoni przynajmniej opata do odroczenia tego obrzędu. Wszyscy dobrzy obywatele przyjeliby z oklaskiem ten akt mądrości.« (podpisano) Lefort. Wskutek tego żądania Frantz de Zeltern dawny adjutant Kościuszki, szef bataljonu gwardji narodowej i członek komitetu Polskiego, oświadczył za pośrednictwem redakcji *Kurjera Francuzkiego*, że obchód wspomniany odkłada się do dalszego zawiadomienia.

— Dochodzi pogłoska, że młody król Neapolitański ogłosi konstytucję a zarazem powszechną amnestję dla wszystkich oskarżonych o zamysły polityczne, uwięzionych lub wygnanych z kraju przed jego wstąpieniem na tron.

— Dnia 15 lutego postawie wyprawili nadzwyczajnych gońców w rozmaite strony. Wielu umyślnie wysłano do Anglii, Austrii, Hiszpanji, Niderlandów wczoraj i dziś.

— Rząd Francuzki zapowiedział przez posta swojego dworowi Madryckiemu, że jeżeli natychmiast nie odwoła wszystkich Karlistów od granicy i dozwoli któremuś z członków rodziny Karola X, mieszkać w Hiszpanji; uważane to będzie za wypowiedzenie wojny. Tymczasem postawiono 60,000 wojska na granicy, dla dania lepszej wagi temu żądaniu.